

Jak Matt Zwolinski próbuje obalić Rothbarda

Autor: **David Gordon**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Jakub Juszcak**

[Wiosenny numer](#) czasopisma naukowego „Independent Review” z 2024 r. zawiera sympozjum poświęcone książce „[O nową wolność. Manifest Libertariański](#)”, która została opublikowana około pięćdziesięciu lat temu. Zawarty w nim [artykuł](#) autorstwa filozofa Matta Zwolinskiego, wyróżnia się na tle innych zawartych w czasopiśmie. Nie jest on sprzyjający Rothbardowi. Wręcz przeciwnie, Zwolinski twierdzi, że argumenty Rothbarda na rzecz wolności są słabo uzasadnione. Moim zdaniem, nie udało mu się tego wykazać, lecz wiele z jego argumentów jest interesujących, zatem poniżej przyjrę się dwóm z nich. Matta Zwolinskiego poznałem wiele lat temu, gdy uczęszczał na niektóre z moich wykładów na Uniwersytecie Misesa. Stał się bardzo zdolnym filozofem, ale powinien jednak pozostać zwolennikiem Rothbarda!

Argumenty filozoficzne często opierają się na konkurujących ze sobą osądach dotyczących wadze, jaką należy przypisać różnym jej aspektom. Załóżmy na przykład, że uważasz, iż kłamstwo jest złe. Uważasz również, że złe jest dostarczanie mordercy informacji, które umożliwią mu dokonanie zbrodni. Co powinieneś zrobić, jeśli morderca zapyta Cię, czy osoba, którą zamierza zabić, ukrywa się w twoim domu — dokładnie tak, jak jest w rzeczywistości? Czy powinieneś powiedzieć mordercy prawdę, umożliwiając mu znalezienie ofiary, czy też powinieneś skłamać? Większość ludzi powiedziałaby, że należy kłamać, ale dla przykładu Immanuel Kant uważał inaczej. Niektóre argumenty w eseju Zwolinskiego takie właśnie są — jak istotne jest, dla przykładu, poszanowanie czyjegoś prawa własności, gdy ma to złe konsekwencje? W tego rodzaju argumentach trudno jest jednoznacznie wykazać, że jedna odpowiedź jest poprawna.

Czasami jednak argument opiera się na absurdalnym założeniu i chciałbym zacząć od takiego przykładu, który można znaleźć w jego artykule. Zwolinski słusznie zauważa, że Rothbard definiuje wolność w kategoriach praw własności: jeśli Twoje prawa własności nie zostały naruszone, to Twoja wolność nie została

ograniczona. Dalej mówi, że zgodnie z ujęciem kary proponowanym przez Rothbarda, istnieją przypadki, w których obserwator sytuacji nie mógłby stwierdzić, czy ktoś został niesłusznie pozbawiony wolności, chyba że obserwator wiedziałby, w jaki sposób do danej sytuacji doszło:

W rozumieniu wolności według Rothbarda to, czy jednostka lub społeczeństwo jest wolne, zależy całkowicie od tego, czy prawa własności tej jednostki lub społeczeństwa są przestrzegane. To, zapożyczając rozróżnienie od Roberta Nozicka (...) czyni z wolności zasadę „historyczną”, a nie „położenia końcowego”. Innymi słowy, to, czy jednostka lub społeczeństwo jest wolne, nie zależy od tego, jaki jest rzeczywisty stan w danym momencie, ale wyłącznie od tego, jak ten stan powstał. Wracając do naszego wcześniejszego przykładu, jednostka, która znajduje się w więzieniu, ponieważ słusznie odbywa karę za popełnione przestępstwo, jest, zdaniem Rothbarda, wolna, podczas gdy jednostka znajdująca się dokładnie w tej samej sytuacji fizycznej, która jest tam, ponieważ została porwana, nie jest. (podkreślenie w oryginale)

Zwolinski próbuje pokazać, że jego przykład dowodzi, iż takie ujęcie wolności prowadzi do absurdalnych konsekwencji. Ale faktyczny błąd tkwi w tym, jak Zwolinski rozumie ujęcie Rothbarda. Jego zdaniem Rothbard nie twierdzi, że „ktoś, kto jest sprawiedliwie uwięziony, jest sprawiedliwie pozbawiony wolności”. Chodzi mu o to że „ktoś, kto jest sprawiedliwie uwięziony, jest nadal wolny, ponieważ jego prawa własności nie zostały naruszone”. Zwolinski oponuje: „Czy nie jest absurdem twierdzenie, że więzień w więzieniu pozostaje wolny? Ujęcie wolności zaproponowane przez Rothbarda pociąga za sobą właśnie ten absurd”. Jest to błędne odczytanie koncepcji wolności Rothbarda mająca mieć zastosowanie do sytuacji, w której ludzie szanują nawzajem swoje prawa. Nie mam prawa wejść do twojego domu bez Twojej zgody i zabrać Twoją kolekcję monet, bo po prostu chcę ją mieć. Rothbard nie powiedziałaby, że moja wolność do zrobienia tego jest ograniczona przez Twoje prawa, ale że w ogóle nie mam takiej wolności. Bez względu na to, czy zgadzamy się z Rothbardem, czy też nie, taki sposób patrzenia na wolność nie jest absurdalny. Teoria kary jest jednak osobną kwestią. Nie można przyjąć za pewnik, jak robi to Zwolinski, że rothbardowskie ujęcie wolności odnosi się do niej w taki sam sposób, jak do sytuacji, w której prawa są respektowane.

Jeśli mam rację, Zwolinski błędnie odczytał rothbardowskie ujęcie wolności, ale dlaczego jest samo w sobie niedorzeczne? Odpowiedź na to pytanie

jest taka, że przypadki, o których mówi Zwolinski, nie są aż tak trudne do wymyślenia. Załóżmy na przykład, że ktoś strzela i zabija złodzieja w obronie własnej. Dziwnie byłoby stwierdzić, że złodziej pozostaje wolny, mimo że został zabity. Lecz w rozumieniu Zwolinskiego Rothbard musiałby dokładnie tak powiedzieć. Dlaczego jednak jest to problem Zwolinskiego, a nie Rothbarda? Odpowiedź leży w poprzednich komentarzach, wedle których tego rodzaju przypadki nie jest trudno wymyśleć. Gdyby interpretacja Rothbarda dokonana przez Zwolinskiego była poprawna, to czy sam Rothbard nie pomyślałby, że jego koncepcja wolności ma te sprzeczne z intuicją konsekwencje, a jeśli tak, to czy nie wyjaśniłby swojego poglądu na nie? W końcu wydaje się, że Rothbard nie był głupi, a zatem jest bardzo prawdopodobne, że gdyby chciał, aby jego teoria była stosowana w sposób zasugerowany przez Zwolinskiego, coś by na ten temat napisał.

Zauważmy, że nie sugeruję następującej odpowiedzi na zarzut Zwolinskiego: „Teoria Rothbarda prowadzi do wyłonienia się negujących ją kontrprzykładów. Ponieważ jednak teoria Rothbarda jest prawdziwa, nie ma żadnych kontrprzykładów ją obalających. Dlatego interpretacja teorii Rothbarda, która prowadzi do tych takowych, jest błędna”. (Widziałem parodie autorstwa filozofów Donalda Davidsona i Nelsona Goodmana, które sugerują, że przyjęli oni tę strategię argumentacyjną). Chodzi mi o to, że konkretne kontrprzykłady, które sugeruje Zwolinski, są tymi, których Rothbard raczej nie przeoczył.

Zwolinski powieła błąd, który ilustruje mój przykład. Mówi on, podążając za moim wcześniejszym cytatem:

[P]ociąga za sobą to, że nie możemy określić, czy społeczeństwo jest wolne, po prostu patrząc na stan żyjących w nim ludzi w dowolnym momencie. A to z kolei oznacza, że rothbardiańska koncepcja wolności jest zasadniczo zgodna z niemal każdym obiektywnym stanem rzeczy, bez względu na to, jak bardzo może się on wydawać pozbawiony wolności. Wyobraźmy sobie na przykład społeczeństwo, w którym zdecydowana większość obywateli nie ma praktycznie żadnego wyboru co do tego, gdzie mieszkają, gdzie pracują, jak się ubierają, co mogą czytać lub mówić. Czy są oni niewolni? Rothbardiańska odpowiedź może brzmieć tylko: nie, chyba że ich prawa własności zostały naruszone. (podkreślenie w oryginale)

Zwoliński błędnie zakłada, że prawa własności muszą być określone w sposób, który pozwala na te konsekwencje, ale na jakiej podstawie tak czyni? Załóżmy w sposób absurdalny, że zrzucenie bomby atomowej na miasto nie narusza praw własności jego mieszkańców. Wynika z tego, że są oni wolni, nawet jeśli zostali unicestwieni. W jakich jednak możliwych okolicznościach można by uznać, że zrzucenie bomby atomowej na miasto nie narusza praw własności jego mieszkańców? Gdyby mój przykład został użyty do wykazania, że utożsamianie wolności z nienaruszaniem praw własności jest absurdem, cały ten dowód byłby błędny, ponieważ ów absurd zależałby od niedorzecznego rozumienia tego, co Rothbard miał na myśli mówiąc o prawach własności. To samo dotyczy przypadku, „w którym zdecydowana większość obywateli nie ma praktycznie żadnego wyboru co do tego, gdzie mieszkają, gdzie pracują, jak się ubierają lub co mogą czytać lub mówić”. Dlaczego Rothbard miałby nie uwzględnić wolności do robienia tych rzeczy w swoim opisie samoposiadania? Ponownie, gdyby tego nie zrobił, czy nie pomyślałby o przypadkach takich jak te przywołane przez Zwolińskiego i nie wyjaśniłby swojego stanowiska w tej sprawie?

Przypadek ten jest analogiczny do jeszcze innej sytuacji, którą omawia Zwoliński. Jak zauważa, wśród libertarian istnieje spór co do tego, czy własność obejmuje prawo do sprzedania siebie samego w niewolę. Byłoby rażącym błędem twierdzić, że ktoś, kto utożsamia wolność z poszanowaniem praw własności, byłby skłonny utrzymywać, że dobrowolni niewolnicy są w rzeczy samej wolni. Niespójność tego zobowiązania zależy od tego, czy można sprzedać się w niewolę, czego rothbardianin nie musi uznawać i czego w rzeczywistości Murray Rothbard nie postulował.

Chciałbym przejść do kolejnego przykładu, w którym Zwolinski błędnie interpretuje myśl Rothbarda. Rothbard twierdzi, że istnieją tylko dwie alternatywy dla samoposiadania: niewolnictwo, w którym niektórzy ludzie posiadają innych, oraz system, w którym każda osoba posiada udziały wszystkich. Zwolinski sprzeciwia się temu, że te alternatywy nie są wyczerpujące; w rzeczywistości jest oczywiste, że nasze własne społeczeństwo nie pasuje do klasyfikacji Rothbarda:

Rothbard twierdzi, że istnieją trzy i tylko trzy różne sposoby rozwiązania problemu samoposiadania. Jest jednak całkowicie oczywiste, że istnieją inne, nieuznawane przez Niego możliwości poza wspomnianymi. Jest to oczywiste, ponieważ żadna z tych alternatyw nie opisuje świata, w którym faktycznie żyjemy. Nasz świat nie jest światem pełnego samoposiadania, ale nie jest też

światem, w którym albo jedna grupa posiada wszystkich innych, albo każdy posiada niewielką część wszystkich innych. (podkreślenie w oryginale. Opis trzeciej alternatywy Rothbarda podany przez Zwolinskiego jest nieco błędny. W nim każda osoba jest właścicielem zarówno kawałka siebie, jak i kawałka wszystkich innych).

Alternatywą, którą ma na myśli Zwolinski, to tzw. „wiązka uprawnień”, którą omawia w innym miejscu swojego artykułu. Ludzie mają pewne elementy pełnego rothbardowskiego samoposiadania, lecznie mają innych. Na przykład, możesz swobodnie przyjąć ofertę pracy, ale jeśli ją zaakceptujesz, musisz zapłacić rządowi część tego co zarobisz. Czy pogląd o tzw. „wiązce uprawnień” nie pokazuje, że Rothbard mylił się twierdząc, że „istnieją trzy i tylko trzy różne sposoby radzenia sobie z problemem samoposiadania”?

Nie wydaje mi się. Argument Rothbarda wskazuje na to, że istnieją tylko trzy sposoby teoretycznego ujęcia własności. Alternatywa Zwolinskiego nie jest teorią własności, ale raczej opisem tego, jak poszczególne społeczeństwa alokują dane wiązki praw. Rothbard mógłby z łatwością przyznać, że istnieje nieskończenie wiele sposobów alokacji pakietów praw własności, jednocześnie konsekwentnie utrzymując swoją trychotomię. Aby wykazać, że trychotomia Rothbarda jest błędna, Zwolinski musiałby przedstawić teoretyczną podstawę alokacji pakietów praw własności — a tego nie zrobił.

Pewne porównanie może wyjaśnić moją odpowiedź na zarzuty Zwolinskiego. Rothbard twierdzi, że pierwsza osoba, która „zmiesza swoją pracę” z nieposiadaną przez kogokolwiek ziemią nabywa ją oraz, że alternatywnymi rozwiązaniami są albo po pierwsze zasada, która określa, że niektórzy ludzie mogą nabywać nieposiadaną własność, ale inni nie mogą, albo po drugie system, w którym cała własność w społeczeństwie jest własnością wspólną. Nie byłoby dobrą odpowiedzią stwierdzenie, wedle którego: „Rothbard pominął nieskończenie wiele alternatyw! Moglibyśmy mieć systemy, w których druga, trzecia itd. osoba, która miesza swoją pracę z nieposiadaną ziemią, i wskutek tego nabywa ją. Rothbard ignoruje je wszystkie!”. Takie „teorie”, nie posiadając spójnego uzasadnienia, byłyby oczywiście arbitralne. Jest bardzo mało prawdopodobne, by Rothbard nie zdawał sobie sprawy z tego rodzaju potencjalnych możliwości. Znacznie bardziej prawdopodobne jest, że odrzucił je jako niewarte dyskusji.

Czytelnicy muszą ocenić to sami, moim zdaniem jednak Zwolinskiemu nie udało się „obalić” Rothbarda.